

NA OGÓLNE ŻĄDANIE

przedruk z Nr 3/36.

Na co emerycy zasługują?

Czytając takie pytanie, oburzy się może niejedyn i zdziwi się, że właśnie „Emeryt” je stawia. Kto ma tu odpowiedzieć i jak?

Każdy emeryt za siebie, bo nie do wszystkich ono się dostosuje.

Dotąd na zebraniach i zjazdach oraz w pismach emeryckich mówiliśmy tylko dodatnio o sobie, o naszych nienaruszalnych prawach, o wyrządzonej nam krzywdzie materialnej i moralnej, o bezprawnych zarządzeniach naszych władz służbowych i skarbowych, o lekceważeniu naszej wieloletniej pracy dla Narodu, Wojska i Państwa polskiego w czasach przed i powojennych, a wreszcie o tym, że w dzisiejszej Polsce jedynym się wypłaca wygórowane pensje i rozmaite niesłuszne dodatki, a drugim odbiera się to, co im prawnie i słusznie już raz przyznano i przez długi czas wypłacano. I trzeba przyznać, że mając rację, potrafimy wszyscy użalać się, bo nawet jeśli ktoś mówić nie jest, albo do pisania w dziennikach zdolności nie czuje, to przynajmniej mocno na zebraniach wymyśla, głośno brawa bije i innych do tego zachęca.

Zebrania się więc odbywają, gazetę się wydaje i z przyjemnością się ją czyta, z pp. posłami i senatorami a nawet z pp. ministrami się konferuje, delegacje się wysyła i wogóle robi się, co można, bo na czele Związku Emerytów stoją jednostki, które całą swą energię poświęcają nie tylko dlatego, aby ogółowi emerytów zwrócić niesłusznie od 1. IV. 1936 r. wstrzymane pobory, ale przede wszystkim dlatego, aby zwrócić nam wiarę w sprawiedliwość i praworządność w Polsce, oraz aby różne młodzieniaszki, które wcale nie zaznały gorzkiej nieraz pracy polskiej w czasach niewoli, nie odmawiały nam zasług z czasów, gdy ich jeszcze nie było na świecie i nie przyczyniały do nas pogardliwej nazwy „emerytów zaborczych”.

Że ogół emerytów taką akcją obronną uważa za pożyteczną, i takiej właśnie pragnie, o tym nie ma dwóch zdań.

Ale czy na nią zasługuje??...

Nie obawiam się ataków za wsadzenie tego kija w nasze mrowisko i czekam na odpowiedź, ale nie od ogółu emerytów, bo sam będąc emerytem, z góry ogółowi składam cześć i dla niego chciałbym całą resztę mych sił poświęcić.

Pragnąłbym natomiast szarpać sumieniem tych jednostek, które kryją się za plecami ogółu i chcą

z uznania ogólnego i z ogólnej obrony korzystać, ale z ogółem się nie łączą, znaczenia organizacji nie doceniają i na składki grosza żalują.

Ilu jest takich pasożytów? Gdybyśmy przeprowadzili dokładną rejestrację zorganizowanych emerytów w różnych zrzeszeniach i związkach emeryckich, to prawdopodobnie bardzo wiele brakowałoby do okragłej liczby 200.000, jaką cała Polska wraz z przedsiębiorstwami posiada.

Nie chcemy na razie wskazywać, gdzie to poczucie obowiązkowości i solidarności jest najsłabsze, ale smutno, że właśnie tam, gdzie tego najmniej należałoby się spodziewać tj. u tych ekonomicznie najsilniejszych.

Czy więc ci zasługują na poważanie, obronę i na poprawę ich losu?

Czy nie byłoby im wstyd, gdyby drudzy łącząc się, opłacając składki, popierając wydawnictwo i działając w miarę możliwości, zmuszeni byli litować się tylko nad tamtymi i modlić się słowami „Panie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”??

Oby to szarpnięcie sumieniem tak poskutkowało, żeby nie znalazł się ani jeden emeryt czy emerytka chodzący luzem, lecz aby każdy zaraz zapisał się do najbliższej organizacji i płacił groszowe składki, bez których żadna organizacja działać nie może.

Okręgowy Związek Emerytów i Emerytek w Poznaniu, ul. Matejki 54 przyjmie każdego pojedynczego, o ile w miejscu organizacja jeszcze nie istnieje, lub komuś nie dogadza.

Każdy emeryt uświadomiony, winien natychmiast porozumieć się ze swoimi znajomymi i zachęcić ich do zapisania się nie tylko na członków Związku, ale i na prenumeratorów „Emeryta”, bo od liczby prenumeratorów zależy będzie jego istnienie i rozwój. Wszak składka członkowska wynosi tylko 30 groszy, a prenumerata tylko 50 groszy miesięcznie. Niechaj członkowie nie pożyczają nikomu gazetki, ani nie udzielają żadnych informacji tym, którzy się uchylają od łączności z ogółem emerytów i nie tylko nieczym się do akcji obronnej nie przyczyniają, ale jej szkodzą swoją obojętnością lub szczerzeniem niewiary w to, co jest pewnym i jasnym dla uświadomionych członków każdego zrzeszenia a więc i Związku Emerytów i Emerytek Państwowych oraz wdów i sierot w Poznaniu, ul. Matejki 54, że „tylko w zorganizowanej masie zwyciężymy”.
Wład. Matuszkiewicz.

Kilka słów prawdy

Od szeregu miesięcy walczy się w Polsce t. zw. problem emerytalny. Ciekawa rzecz, że tylko w Polsce! Inne państwa powstałe na gruzach wielkiej wojny światowej, problemu tego nie znają i nie krzywdzą swych emerytów, nie odbierają im nabytych praw, nie obcinają lat „zaborczych”, ani nie redukują poborów. Takie państwa jak Czechosłowacja, Jugosławia, Austria czy Rumunia, uznały prawa nabyte w służbie zaborczej, a tylko Polska targnęła się na te prawa, chociaż warunki w jakich zmarłych wstąpiło ostatnio wymienione państwo nie były lepsze, ani pomyślniejsze dla nich, niż dla Polski.

Jest zatem w tej sprawie jakiś węzeł, którego zdawałoby się, ani rozwiązać, ani przeciąć nie umiemy, jest jakaś zagadka, której szary, uczciwy człowiek swym prostym i zdrowym rozumem odgadnąć nie zdoła.

Po głębszym zastanowieniu się dochodzimy do wniosku, że tym węzłem, jest ignorancja prawa i sprawiedliwości, jest upór i zła wola pewnych jednostek, dzierżących w ręku los obywateli, a więc i emerytów.

Przed forum Sejmu i Senatu przez usta posłów i senatorów, na audiencjach u P. Ministra Skarbu przez delegatów zrzeszeń emerytalnych, w przeróżnych licznych memoriałach, rezolucjach itd. itd. udowodniano wielokrotnie razy datami i faktami słuszną prawo do zaopatrzenia emerytalnego, jako do wysłużonej, należnej, a nienaruszalnej prywatnej własności, ale cóż z tego, skoro niektórzy członkowie Komisji Emerytalnej, reprezentujący Rząd, o słuszności żądań emerytów dotychczas nie dali się przekonać. U nas w Polsce gwałci się niestety prawa nabyte i raz już przez uprawnione władze przyznane! Jeśli odebrano emerytom 25% lat służby t. zw. zaborczej, to gdzie jest pewność, czy znowu po kilku miesiącach nie przyjdzie z góry rozkaz dalszej redukcji, a później jeszcze dalszej, aż powoli zniknie w budżecie państwowym pozycja „na emery-

tury” dla wysłużonych urzędników państwowych a pozostanie tylko dla tych, którzy nie służąc nigdzie otrzymali emerytury przez protekcję i znajomości, nie mając żadnych praw do zaopatrzenia. Na podstawie dzisiejszego stanu rzeczy można przecież takie horoskopy wysnuwać na przyszłość.

Kto wie, czy emerycy „zaborczy” nie zgodziliby się na zupełne ich wykwitowanie, ale pod warunkiem, że dla pozostałego pokolenia zniknie zmora życiowa w postaci kryzysu, zniknie ogólna bieda, zniknie powszechna nędza. Niestety nikt w takie rozwiązanie sprawy nie uwierzy i wierzyć nie może tak długo, jak długo przez odbieranie i zmniejszanie poborów małuczki, będzie się napychać i tak już przepelnione kieszenie dzisiejszych wielkorządców.

Bo tak niestety dzieje się od lat kilku, a zwłaszcza od 1. II. 1932 roku! Odbiera się niższym po to, by dać wyższym.

W ostatnich dniach uregulowano diety urzędnicze na tę samą modłę, jak dawniej. Potentaci, zachowali dawną wysokość diet, ale małuczki obcięto znowu już kilka razy obcięto diety. Kto ma pobory wysokie, ten ma także wysokie dodatki funkcyjne i służbowe i specjalne i remuneracje i t. p. Jegomość, mający kilka a nawet kilkanaście tysięcy miesięcznego dochodu żyje beztrosko i wesoło i $\frac{3}{4}$ dochodów może odkładać na starość. Taki pan ma dzisiaj duży zasób energii i zapалу do pracy. Ale funkcjonariusz państwowy ze stu złotych albo emeryt, mający w 1927 roku 228 zł emerytury, a dzisiaj zaledwie 72.90 zł (wypadek autentyczny) obciążony kilkusobową rodziną — cóż on ma począć? Jak on ma żyć, jak kalkulować, jak żywić, jak ubierać dzieci i jak kształcić?! O to nikt nie pyta, nikogo to nie obchodzi. O tym skrajnym nędzarzu, którego nielitościwie trawi rozpacz — uikt nie myśli i o jego pogarszającą się z dniem każdym niedolę — nikt